

ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Grodno, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Grodno, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, dzieciństwo, rodzina Birgerów, doktor Birger, szabas, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, getto w Grodnie

Rodzina Birgerów

Rodzina składała się z rodziców i dwóch córek. Młodsza była chyba o rok starsza ode mnie, a starsza o parę lat starsza. Nie wiem, jak mieli na imiona rodzice. Starsza córka miała na imię Liza, a młodsza Halinka. Mieszkali przy ulicy Horodniczańskiej, róg Hoovera i Horodniczańskiej. To była w ogóle taka bardzo luksusowa kamienica, w której mieszkali zamożni ludzie. W mieszkaniu był długi korytarz, po prawej ręce był gabinet doktora i taki jakiś pokój, w którym nie wiem, szczerze mówiąc, co tam było, nie przypominam sobie. Natomiast po lewej ręce była kuchnia, łazienka i potem był duży pokój jadalny. A tak jakby na samym końcu tego korytarza były jeszcze trzy pokoje – sypialnia rodziców i pokoje dziewczynek. [Ja przyjaźniłam się z Halinką], to nie była jakaś taka [wielka] przyjaźń, myśmy były w takim wieku, kiedy jeszcze może te przyjaźnie nie są takie bardzo dojrzałe. Ona przychodziła do mnie do domu, bawiłyśmy się razem to lalkami, to w jakieś gry grałyśmy i to samo bywało, jak ja przychodziłam do niej.

[Pan Birger] był to bardzo znany i ceniony w Grodnie lekarz. Ceniony między innymi również jako taki społecznik, który w jednakowy sposób traktował ubogie dzieci zarówno z rodzin polskich, jak z rodzin żydowskich. Przyjmował w mieszkaniu, ale on też bardzo często był wzywany do pacjentów. To była rodzina, powiedzmy, zaangażowana religijnie. Nie mieszkali chyba stale razem [z dziadkami], ale mieszkali też w Grodnie rodzice, tylko ja już nie pamiętam, czy to byli rodzice pana, czy pani [Birger]. Ja tam kiedyś miałam taką przygodę, ponieważ po śmierci babci, jak mama musiała wyjeżdżać służbowo, a tak bywało wielokrotnie, to ja byłam podrzucana do różnych przyjaciół na czas mamy nieobecności i raz tak się złożyło, że u tych państwa Birgerów spędzałam dzień i noc. To był akurat piątek i w piątek wieczorem było takie bardzo uroczyste spotkanie religijne i dziadek się bardzo oburzał, że chrześcijanka uczestniczy w tym całym spotkaniu. Ale ja nie miałam z tego powodu żadnej przykrości, ja to zauważyłam, rozmawiali po żydowsku, więc ja nie

rozumiałam, o co chodzi, ale się domyślałam, w każdym razie bardzo kategorycznie ci państwo Birgerowie przeciwstawili się dziadkowi, tak że ja tam na tę jedną noc zostałam, ale nigdy tego nie wspominałam jako coś, co sprawiło mi przykrość, tylko raczej była to dla mnie pewna egzotyka, że można w taki sposób się zachowywać. Ja tego już dokładnie nie pamiętam, wiem, że były świece zapalone na stole na przykład, wiem, że była modlitwa, którą właśnie ten dziadek czytał, prawdopodobnie po hebrajsku, bo ja nic z tego nie rozumiałam. Były różne potrawy dla mnie egzotyczne, takie, które nie były mi znane. Ale więcej to już naprawdę nie pamiętam. Ja spałam w pokoju z Halinką i na pewno myśmy poszły wcześniej spać, bo nam, dzieciom, kazali. Myśmy nie były takie małe dzieci, ja miałam pewnie jedenaście, dwanaście lat, to ona miała trzynaście czy czternaście.

Ci rodzice i te dziewczynki, zwłaszcza one, byli już z grupy tych polonizujących się szybko Żydów. W takich codziennych kontaktach właściwie nie było takich sytuacji, żeby coś dotyczyło religii. Natomiast ja rozumiałam istotę tej religii ze względu na naukę religii w szkole, wiadomo było, że Stary Testament to są główne księgi tej religii mojżeszowej, no i że to jest ta część Pisma Świętego, która również jest w kanonie naszego Kościoła.

Na terenie byłego zaboru rosyjskiego nie widywało się zupełnie Żydów w takich charakterystycznych strojach, z pejsami. Oni wyglądali [pod względem ubioru] tak, [jak Polacy], widać było po budowie, po rysach twarzy, [że to Żydzi], ale po ubiorze absolutnie nie. [Ten] dziadek na tej wieczerzy miał kapelusz z takim szerszym rondem, to to było takie trochę inne.

Niestety, losy tej rodziny były takie jak większości rodzin żydowskich. Po wejściu Niemców i zorganizowaniu getta w Grodnie znaleźli się w getcie. Ta starsza córka była zamężna, [jej mąż był] mieszkającym w Grodnie Rosjaninem i ona do getta nie poszła, licząc na to, że może uda się jej przetrwać po tak zwanej stronie aryjskiej, ale to się nie udało. Nie wiem, czy ktoś ją zadenuncjował, czy jak, ale ona została zastrzelona. Natomiast te pozostałe osoby były w getcie najpierw, a później, jak getto w Grodnie było likwidowane, doktor Birger został uznany przez Niemców za pożytecznego Żyda i przeniesiono go do getta w Białymstoku, bo wtedy właśnie takich fachowców, których Niemcy uznawali za jeszcze potrzebnych, wywieziono do getta do Białegostoku, a pozostałe osoby z getta grodzieńskiego chyba do Treblinki, bo to było najbliżej i tam była już likwidacja. On nie przetrwał, bo to getto białostockie też potem zlikwidowali.

Data i miejsce nagrania	2005-04-30, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"